

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/okupacja-niemiecka/84313,Zycie-codzienne-pod-okupacja-niemiecka-w-Dzienniku-Eugeniusza-Przybyla.html>



Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 2-3231
Generalny gubernator Hans Frank na toruńskim Rynku Staromiejskim w 1940 r. (fot. NAC)

ARTYKUŁ

Życie codzienne pod okupacją niemiecką w „Dzienniku” Eugeniusza Przybyła

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: TOMASZ CERAN 06.07.2021

Dysponujemy licznymi dziennikami dotyczącymi życia codziennego w Generalnym Gubernatorstwie z okresu okupacji niemieckiej. Podobne źródła z ziem wcielonych do Rzeszy są rzadkością. Tym bardziej warto zwrócić uwagę

na dziennik toruńskiego malarza i bibliofila.

W 2019 r. nakładem Polskiego Towarzystwa Historycznego i Towarzystwa Miłośników Torunia ukazała się książka Eugeniusza Przybyła *Toruń okupacyjny wrzesień 1939 – styczeń 1945 w Dzienniku malarza i bibliofila*. Z rękopisu *Dziennik* wydali i znakomicie opracowali Janusz Tondel i Roman Tondel.

Autor i jego dziennik

Autor *Dziennika* urodził się w 1884 r. w Łodzi. Był absolwentem malarstwa Szkoły (później Akademii) Sztuk Pięknych w Krakowie. Do Torunia przyjechał w 1920 r. i pozostał w nim do śmierci w 1965 r. Po 1945 r. Przybył pracował jako nauczyciel w różnych toruńskich szkołach. Stabilizację zawodową uzyskał po zatrudnieniu na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Na łamach *Dziennika* odnajdujemy przede wszystkim zapis emocji, obaw i nadziei oraz problemów i dylematów dnia codziennego, które dotyczyły nie tylko dziesiątek tysięcy mieszkańców Torunia, ale setek tysięcy, jeżeli nie milionów Polaków w czasie okupacji, zwłaszcza na ziemiach wcielonych do Rzeszy.

Obok malarstwa drugą jego pasją były książki. Księgozbiór Przybyła przed wojną liczył 6 tys. woluminów, zaś krótko przed śmiercią już 10 tys. Książki ocalały podczas okupacji i trafiły do toruńskiej biblioteki uniwersyteckiej.

Dziennik Przybyła to obszerny (prawie 500 stron) zbiór refleksji i uwag dotyczących życia w okupowanym przez Niemców Toruniu, przez cały okres wojny i okupacji. Pierwszy wpis datowany jest na 1 września 1939 roku, a ostatni – na 1 lutego roku 1945, czyli na moment wkroczenia do miasta Armii Czerwonej. Podstawą wydania było 46 zeszytów o objętości od 60 do 150 stron, przechowywanych przez córkę malarza. Publikacja to wybór, który eksponuje w największym stopniu refleksje autora na temat życia codziennego w okupowanym

mieście.

Na łamach *Dziennika* odnajdujemy przede wszystkim zapis emocji, obaw i nadziei oraz problemów i dylematów dnia codziennego, które dotyczyły nie tylko dziesiątek tysięcy mieszkańców Torunia, ale setek tysięcy, jeżeli nie milionów Polaków w czasie okupacji, zwłaszcza na ziemiach wcielonych do Rzeszy. W innych typach źródeł są to z reguły zagadnienia nieuchwytnie. Faktografia obecna w *Dzienniku*, świetnie skorygowana i uzupełniona przez wydawców opracowania, jest już znana historykom. Jednak zapis emocji i myśli w kolejnych miesiącach i latach okupacji jest czymś unikalnym. Jest to o tyle istotne, że opisując historię II wojny światowej (i w ogóle przeszłość) z reguły skupiamy się na ekstremach: zbrodniach, deportacjach, walce zbrojnej, historii gett i obozów, tymczasem „zwykłe” życie większości obywateli (holocaust, czyli ludobójstwo całkowite jest tu wyjątkiem) pozostaje w cieniu tych wydarzeń.

Zapis lęku i niepewności

Najważniejszą emocją, która determinowała życie Przybyła (i setek tysięcy Polaków na Pomorzu) był strach, niepewność jutra i całkowity brak bezpieczeństwa – elementarnej potrzeby każdego człowieka, ciągle zadawanie sobie pytanie: „Co będzie ze mną jutro”. W pierwszych miesiącach okupacji dominował przede wszystkim strach przed eksterminacją fizyczną. Setki mieszkańców Torunia były zatrzymywane podczas łapanek i kierowane do obozu w Forcie VII (głównie przedstawiciele toruńskiej inteligencji, do której Przybył się niewątpliwie zaliczał), skąd co najmniej 298 spośród nich przewieziono do lasów pobliskiej Barbarki i tam rozstrzelano. Co ciekawe, Przybył łapanek na ulicach z października 1939 r. nazywa „brankami” używając terminologii z powstania styczniowego. Działania te były częścią niemieckiej polityki wymierzonej w polską ludność cywilną i właśnie na terenie przedwojennego województwa pomorskiego, którego Toruń był stolicą, skala eksterminacji jesienią 1939 r. była największa.

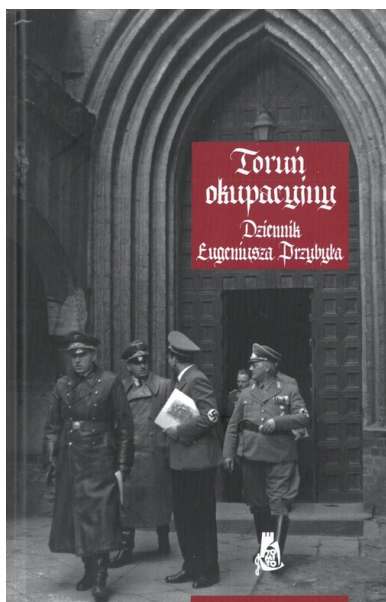


Ratusz Staromiejski w okresie okupacji niemieckiej (fot. NAC)

Obawa przed fizyczną eksterminacją pod koniec 1939 r. ustąpiła wraz z zakończeniem rozstrzeliwań w Barbarce i na całym Pomorzu. Drugim natomiast lękiem, który będzie stale towarzyszył malarzowi i nie opuści go już do zakończenia okupacji, był strach przed wysiedleniem. „Rugi” to miecz Damoklesa, który stale wisiał nad malarzem, na szczęście dla jego i jego dzienników nie spadł na jego głowę.

W świecie niemieckiego nieładu

Życie Przybyła każdego dnia pod okupacją niemiecką wypełniała troska o zaspokojenie elementarnych potrzeb bytowych, kupna ciepłych ubrań, zorganizowanie opału na zimę, kupno pożywienia. Równie dokuczliwy co brak chleba był dla Przybyła brak informacji o sytuacji w okupowanej Polsce, Europie. Okupacja przyniosła zamorzenie życia społecznego i towarzyskiego. Jednak to, co najbardziej doskwierało Przybyłowemu, to brak znajomych ludzi na ulicach Torunia i postępująca w szybkim tempie germanizacja przestrzeni publicznej w mieście: nowe nazwy ulic i placów, nowe szyldy, nowi właściciele sklepów, nowi ludzie, Polacy stający się Niemcami oraz całkowity brak polskiej mowy na ulicach miasta. A polskiej mowy Przybyły potrzebował jak powietrza, bez niej się dusił. Z jednej strony *Dziennik* to zapis zwątpienia, beznadziei, apatii, zastanawiania się czy doczeka się kolejnych świąt Bożego Narodzenia. Z drugiej to ciągle iskrząca się nadzieja.



Okladka książki "Toruń okupacyjny. Dziennik Eugeniusza Przybyła"

Często na kartach dziennika pojawi się termin *Ordnung*, który jest synonimem niemieckiej okupacji. Autor świadomie nawiązuje do stereotypu „niemieckiego porządku” jako symbolu skuteczności, gospodarności, racjonalności, dobrego zarządzania. Pokazuje, że niemiecki *Ordnung* w czasie okupacji niewiele miał z nim wspólnego.

Mimo blokady informacyjnej Przybył już w 1943 r. wiedział, kto był sprawcą zbrodni katyńskiej i nie miał większych złudzeń co do Związku Sowieckiego. Znał obu naszych „przyjaciół”, tego z „lewa i tego z prawa”. Pisał aby „nie dawać się ani Niemcom, ani bolszewikom”. 18 kwietnia 1943 r. zanotował:

„Wiemy, że nasi sąsiedzi z lewej strony są mordercami, wiemy, że nasi sąsiedzi z prawej strony są takimi samymi mordercami”.

Dziennik Przybyła to ciekawa i inspirująca lektura, która ma szansę wejść do kanonu polskiego piśmiennictwa historycznego czasu II wojny światowej podobnie jak prace Zygmunta Klukowskiego, Ludwika Landau czy Zofii Nałkowskiej.

COFNIJ SIĘ